

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zlr. 75 cent, miesięcznie 1 zlr. 30 cent, w miejscu 6 zlr. 70 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie: Bldo administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12.

Od administracji. Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wraz z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 5 zlr., miesięcznie 1 zlr. 70 ct.

Lwów d. 3. marca. (Sprawy bieżące.)

Jednym i tym samym podobno pociągiem odjechali do Włoch pp. Banhans i Ofenheim, aby zapewne nigdy już nie powrócą na szeroką widownię polityczną. Niestety, kosztą tego wyjazdu opłacił musiał ci, co ani pana Banhansa nie forytowali, ani Ofenheimowi procesu nie wytaczali.

Stara Presse zapewnia, że o poruczeniu tej handlu p. Depretisowi, wcale mowy nie ma, a zatem mylna jest i wiadomość, że tekę skarbku po Depretisie obejmie br. Kubeck, namiestnik styryjski.

OSTAPEK, Ustęp z przeszłości emigracyjnej. Powieść przez T. T. Jeża. (Ciąg dalszy.) Panna Franciszka zamyslała coś na to odpowiedzieć, i gdyby odpowiedziała, dyskusja przeciągnęłaby się w nieskończoność, gdyby nie wnieśliście się księża, który skorzystałszy z chwilowego przestanku w tyralierce wyrazów, apychnął obustronnie przez pana Piotra i pannę Franciszkę, wsunął swoje powiedzenie.

postów, a nie położono go też na wtorkowym porządku dziennym. Klub lewicy nie zastanawiał się jeszcze nad jego §. 3., i zapewne już się nad nim zastanawiać nie będzie.

W Izbie postów wniesiono dwa nowe projekta ustaw od ministerstwa handlu: o organizacji urzędów w cementnicach i o nadaniu rządowi władzy do zmieniania przepisów o miarach i wagach (na metryczne).

W odpowiedzi na interpelację Cieniały powołał się minister Glaser na powiedzenie, że języki polski i czeski nie mają prawa być językami krajowymi na Śląsku, mimo tego nawet, że jak sam minister przyznał, śląski dziennik ustaw krajowych wychodził w języku czeskim i w polskim.

Czy skład nowego gabinetu węgierskiego, wczoraj podany, jest stanowczym, nie możemy powiedzieć. Pechy należy do lewicy, która przeto zdobyła sobie trzy teki w nowym gabinecie; a ciekawem jest, że właśnie tekę komunikacji oddano Pechemu, to bowiem deakci pragnęli zatrzymać dla siebie a Pechemu ofiarowali tekę sprawiedliwości, której Horvath przyjął nie chętnie.

— Dowiedział się, co to za rzecz ciekawa, dokończył pan Paweł. — Bynajmniej... — Czemuż pani przemaszała? — Dlatego, że mi się chciało dowiedzieć... — A jaż nie to mówię!... — Wcale nie to... — Temi nawet samymi słowami... Biorę wszystkich obecnych na świadków... — Pan mi przerwał... Pan mi dokończyć nie dajesz — broniła się panna Franciszka głosem podniesionym. Chciałam tylko zapytać, czy to tajemnica? — A zapytałaś pani: cóż to ciekawego? — Nie pamiętam, czym tak w rzeczy samej zapytała... Gdyby jednak i tak, to zrozumieć łatwo, że ciekawe i tajemnicze, to jedno i to samo... — Potrzeba atoli, żeby dla wytłumaczenia, pani sama komentarz dodała... — Na co tu komentarz! To takie jasne!... Komentarz potrzebny byłby chyba dla jednego tylko pana... — Zapewne... Umysł mam taki tepey... — Ja pana nie posadam o to... Przeciwnie... Pan masz umysł zanadto bystry... — Powinno być wiesz być rozumieć... — O! pan zrozumiał doskonale... — O! pani... Zaniósł się na spór ogromnie długi, który do widoków księża nie przypadał wcale: zbliżył się więc do matki i słów parę półgłosem z nią zamienił, poeznął staruszków, skinął na pannę Antoninę, poeznął w końcu głośno towarzystwo całe i wyszedł. Spór na dobre nam się obrócił z tego względu, że uwolnił go od panny Franciszki, która wielką miała ochotę asystować przy oględzinach ciekawości. Zagadła się jednak i została. Ksiądz, znalazłszy się z panną Antoniną samowtor na drodze na probostwo, wyraził z tego powodu zadowolenie swoje.

poprzedniej liście ministerjalnej pozostawali na swych posadach ministrowie komunikacji i sprawiedliwości, Zichy i Panler. Jak doszła do skutku lista najnowsza, wiadomo; wiemy tylko, że d. 26. do nocy i nazajutrz rano odbywały się konferencje, w których mieli udział pp. Wenkheim, Tisza, Szell, Szende, Horvath, Bela Perczel, br. Simonyi, Pechy i Szontagh.

Nie miłe sprawia wrażenie płaszczenie się rządu włoskiego przed Niemcami. Złożył on nowy dowód zbytecznej usłużności w sprawie Cadorna. Cadorna, poseł włoski w Londynie, będąc zaproszony przez hr. Jarnaca, posła francuskiego, na ucztę, urządzone w rocznicę założenia francuskiego szpitalu w Londynie, wystąpił z mową, w której przypomniał rok 1859 i pełne chwaly braterstwa obojga Włoch i Francji.

Podług wiadomości, które miały nadejść do Petersburga, Anglia czuje się zaniepokojoną ostatnimi wypadkami w Afganistanie, podejrzując ściślejszy sojusz Moskwy i Persji.

Z Paryża nadchodzą za nadto głośne a rzewne objawy ofiarności publicznej, aby takowych nie zanotować w tem miejscu. Niby są one podejrzanej natury, właśnie ze względu na niezwykły w Paryżu rzewność, ale jeśli graniczą ze zdumieniem, pójdą na karb autorów — to jest dzienników francuzkich. I tak Journal des Debats powiada; Polityka nowego gabinetu musi być silnie anti-bonapartystowska.

Po procesie Ofenheima.

Proces Ofenheima dostarczył bogatego materiału do wykazywania, jak stronnictwo centralistyczne fatalnie gospodaruje w Austrii. A chociaż Ofenheim sam centralista, jako dobry Austrjak, jak się wyraził, nie chciał chabrusowych spraw, do których go wciągnano, wydobyc na jaw, aby sobie nie narazić sfer centralistycznych, dzienników centralistycznych i przysięgłych, także do tego stronnictwa należących, jednakowoż z tego co kilkakrotnie podrażniony, w namietności wypowiedział, można już było w głównych zarzysach odmalować cały chabrus Myśmy skorzystali z tego, i w kilku artykułach przedstawiłmy całą politykę finansową i kole-

bie, tak samo jak wujaszek Paweł... Dobrali się... To szczęście, że zostali... — Czyż by ciocia tego, co mi ksiądz do brodziej ma pokazać, oglądać nie mogła!... — Hm!... pokazać?... Do pokazania mam płoukę, w rzeczy samej ciekawą... Zaszczepiłem na dzieczie jabłon w dwóch gatunkach, jeden cyganki, drugi papierówki... i obydwą się przyjęły... Będę miał, na jednym drzewie, jabłka dwójakie... Chciałem jednak z ciekawością tą poczekać, aż owoc się zrodzi i dojrzeje... I byłbym czekał, gdyby nie rzecz nagła a niespodziana, która zależy nie na pokazaniu a na powiedzeniu... Chciałem pana Piotra ziąpać, gonieć za nim, krzycałem, hukaniem, z przed nosa mi uciekł... W braku pana Piotra, udaję się do ciebie... W milczeniu uszedł kroków kilkadziesiąt. Panna Antonina zagabnęła. — I o cóż to chodzi, księżu dobrodzieju? — Poczekaj... Zajdziemy na ogród, tam pogadamy... Pokażę ci najprzód plonkę, ażebyś miała co odpowiedzieć cioci, wujaszku i każdemu, kto by dowiedział się chętnie, co w sadku na probostwie widział... Wszedł do sadu. Ksiądz poprowadził pannę do pnia, z którego, pod kątem ostrym, wyrastało dwie gałązki, obficie liściem pokryte. — Widzisz... o... Oto cyganka, a to papierówka... Kwitły już w tym roku, lecz był to kwiat jałowy; owoców spodziewam się dopiero na rok przyszły... Wyrost atoli już zapewnił... patrz, jak plonki z pniami się zrosły!... nie znać prawie, że to szczypty... kora złała się w jedno — tu donią drzewo gładzi i palcem miejsce spojenia się naciskał — gałęzie różne ciągną już żywotne soki z korenia jednego, tak jak szczypty nasze, ruski i polski, występujące z pnia spólnego... Widzisz? Wykładał z zajęciem. Zajęcie to udzieliło się pannie Antoninie, tak dalece, że zapomniała, że ksiądz co jej do powiedzenia ma. Od-rzekła:

jąwą centralistów, mając na celu spowodowanie zmiany ministerstwa centralistycznego. Tak samo postępowały wszystkie dzienniki opozycyjne w Austrii, narażając się na konfiskaty i przesładowania.

Inaczej traktowało owe pismo lwowskie, o którym wspomnieliśmy, całą sprawę procesu Ofenheima. Jemu niktleyko nie chodziło wcale o ministerstwo centralistyczne, przeciwnie, starannie pomijało to pismo wszystkie fakta fatalne z gospodarki centralistów, a natomiast z wściekłą zapamiętałością rzuciło się do wyzyskiwania tego procesu, dla zwalczania stronnictwa anty-centralistycznego w kraju, a wydobycia na wierzch krajowej koterji ministerjalnej, ażeby mogła owdąknąć Wydział krajowy i sejm.

blizniejszy Wydział krajowy stoi bardzo pilnie na straży autonomii krajowej. Dobitnie to wykazał memoriał ostatni w sprawie krajowej Rady szkolnej, grozący nawet usunięciem się kraju od udziału w pracach konstytucyjnych Rady państwa, gdyby tam uchwalono, naruszyć statut krajowej Rady szkolnej, memoriał, rozesłany wszystkim członkom Rady państwa i przedłożony wraz z petycją cesarzowi. Właśnie kiedy ten memoriał przedrukowywano to pismo lwowskie, a mianowicie ostatnie owe grożące silne ustępy, a pod nimi podpisy ks. Leoua Sapiehy, jako marszałka, a p. Pietruskiego jako referenta, to tuż obok tego przedruku zamieszczano pismo najpotworniejsze wy-cieczki przeciwko całemu Wydziałowi krajowemu, i przeciwko owym dwóm członkom wydziałowym na memoriale podpisanym, posługując się przytem fałszowanymi tendencjami sprawozdaniami z poufnych narad delegatów Towarzystwa kredytowego i Towarzystwa gospodarskiego. A gdy jeden z delegatów przesłał mu sprostowanie, to znowu aby na swoim postawić, tendencyjnie sfałszowano to sprostowanie. Precz z Sapieha, jako przewodniczącym Wydziału krajowego, marszałkiem sejmu, precz z dzisiejszym Wydziałem, rozpędzić go, aby miejsce zrobić dla panów Gniewosów i Zbyszewskich! to była ciągła myśl, ciągły refrain licznych artykułów tego pisma, od chwili jego założenia, a już od roku przeszło, od wytoczenia sprawy Ofenheima, stała się idée fixe tego pisma.

Gdy wniosek ministra-rodaka, oskarżenia niktleyko Ofenheima lecz i ks. Sapiehy, w Radzie ministrów upadł, z powodu iż prokuratorja i juryści, o opinię zapytywani, o-rzekli, że nie ma podstawy do wytoczenia procesu ks. Sapieże, to pismo lwowskie gło-siło ciągle, że dziś jutro będzie wie-ziony, że zamierza uciekać! I najwyż-szego dostojnika autonomii krajowej, który tyle zasług od lat 40 położył w kraju, jako twórca Towarzystwa kredytowego, Towarzystwa gospodarczego, szkoły Dublańskiej i wielu innych instytucji, traktowało i trak-tuje to pismo tak, jak się traktuje pospoli-tych zbrodniarzy, zasądzonych na galery. Żaden środek nie był dla tego pisma dosyć ohydny, żaden koncept dosyć obrzydliwy, żadne kłamstwo dosyć wstrętne, ażeby ich nie użyć, skoro tylko chodziło o ks. Sapiehe.

Redaktorowie tego pisma otwarcie wyzna-wali, że od wyrugowania ks. Sapiehy, a z nim i stronnictwa anticentralistycznego za-wisło istnienie tego pisma, że te napaści na ks. Sapiehe są jedyną racją ich bytu, a gdy-by je zaniechali, to musieliby i pismo swe zwinąć. Kontynuują więc swe orgie paszkwi-lowe dalej, i posuwają się do tego stopnia, że nawet z wyroku wiedeńskiego sądu przy-sięgłych, tłumacząc go najpodstępniej, wysnuwają nowe napaści, i wołają ciągle: precz z Sapieha! podobnie jak niegdys z wy-roku lwowskiego sądu przysięgłych, który prawie jednogłośnie skazał ich za oszczer-stwa, wysnuwało nowe napaści na właściciela „Gazety Narodowej“.

— W rzeczy samej... Zespolenie takie jest zastanawiającem... — Jest ono naturalnem... dowodzi bowiem wielkiej jednej prawdy, której ludzie nie wi-dzą, tej mianowicie, że natura jest matką wszy-stkiemu i wszystkim spólną i byle tylko do-drze zrozumieć, to, jak te dwie plonki, wszy-sczy ludzie i wszystkie narody mogłyby rosnąć, kwitnąć i rozwijać się jedna obok drugiej... Ca-łe nasze nieszczęście w tem, że jeden chciałby żyć kosztem drugiego... Moskal chciałby zjeść Polaka, Polak Moskala, Niemiec Francuza, Francuz Niemca... — Mnie się, księżu dobrodzieju wyda-je — zareplikowała paniątka — że to nie Polak Moskala ani Moskal Polaka, ale cesarz moskiewski chciałby Polaka zjeść... — Tak... Czyż jednak cesarz mógłby chcieć, gdyby go naród moskiewski nie popie-rał?... Głupota narodów jest rodzicielką i ży-wicielką potęgi despotów, którzy pozjadaw-szy, pod pretekstem sławy, wielkości i patrio-tyzmu, narody inne, nabierają apetytu tak wiel-kiego, że biorą się w końcu do własnego... To samo przez się, wywija się jak z patka... De-spotci, moje dziecko, są to rośliny pasoży-tnic, pomagające drzewom przez czas jakiś zie-lenie się, tak, że zielenościami i pień i korzeń na-wet się okrywa, że kory nie widac wcale, że od widoku, jaki to sprawia, oczów oderwać nie sposób... cóż jednak?... oto drzewo, do którego się pasożyt przyczepił, ginąć musi wraz z nim marnie przed czasem... Takim jest prawo na-tury... Gdybym jeno na tę jabaninę powój pu-ścił, oho!... szczyty moje przedkoby licho wzięło... — Księżu dobrodzieju!... — zawołało dzie-wczę — ksiądz mi oczy otwierasz... Teraz rozu-mięm, dla czego nie chciałeś, ażeby ciocia obca-ną była... — No, i dla czegoż mianowicie?... — zapy-tał ksiądz tonem zagadkowym. — Przyszkażdałaby w wypowiedzeniu rze-czy takich pięknych... (C. d. n.)

Zarzut, przeciw Ofenheimowi w procesie podniesione, rozpadają się na dwie czę-ści: Jedne tyczyły się sprawy gründerstwa, drugie sprawy budowy kolei. W sprawie gründerstwa wykazaniem zostało dowodnie, że kosztą przedwstępne i finansowania tego przedsięwzięcia wynosiły 7% kapitału za-kładowego, to jest, że koncesjonariusze wraz z Ofenheimem finansowanie tak przeprowa-dzili, że Towarzystwo kolejowe otrzymało za swe akcje i priorytety 93%, mianowicie po 93 zlr. za 100 reńskowe priorytety, a po 186 zlr. za akcje 200 reńskowe. Był to rezultat, który jest najkorzystniejszy ze wszystkich finansowań nowych kolei żelaz-nych, w ostatnich latach trzdziestu w Au-strji zdziałanych! A osiągnięto ten rezultat jedynie przez wciągnięcie Anglików w spółkę, i że koncesjonariusze tak galicyjscy jak i angielscy rozegrali pomiędzy siebie wszyst-kie akcje i priorytety al pari, na własne ryzyko zobowiązawszy się wypłacić Towa-rzystwu cały kapitał zakładowy. Jak z pro-cesu się wykażają, wziął książe Sapieha sam na swoją osobę 12,500 akcji. Na pokrycie zaś strat z tego ryzyka angielska Limited-Company, jako reprezentantka przyszłego To-warzystwa akcjonariuszów, wydzieliła z ka-pitału zakładowego 7 procent, aby z tego koncesjonariusze pokryć mogli niktleyko swoje straty, ale i wszystkie wydatki wstępne, w Austrii przy wyjednywaniu koncesji nieuni-eknione. Jasno przed sądem wykazał ks. Sa-pieha, że przypadająca na niego część wcale niepokrył strat, na wziętych przez niego ak-cjach poniesionych, a nawet gdyby doliczyć do zysku gründerkiego i kilkuletnią płacę, którą jako prezes kolei pobierał, to jeszcze 180,000 zlr. straty na gründerstwie kolei czerniowieckiej poniósł.

Można się niezgadzać z ustawodaw-stwem kolejom austrjackim, które zaprowa-dziło koncesje i gründerstwa, i tylko na tej drodze to jest wzięcia przez koncesjo-nariuszów utworzenia kolei na własne ryzyko, za kaucją przez nich złożoną, możliwem uczyniło powstawanie nowych kolei, ale skoro tylko tym sposobem koleje w kraju naszym powstać mogły, toż trudno potępiać tych, którzy chcą kraj w koleje zaopatrzyć, tej drogi koncesyj i gründerstwa już się musieli. A jeżeli ci koncesjonariusze swemi zabiega-mi i podjęciem się olbrzymiego ryzyka, jak najkorzystniejsze finansowanie przeprowa-dzili, to czyż mogą być traktowani jako

— Hm... i to prawda... Tylko, że mi nie powiedział jeszcze tego, co powiedział mam... Pamięta! jednak, że mi zapytał nie w innym celu, jak tylko dla pokazania plonkę... — O, będę pamiętała... odparła dziewczę. — Poszli, na darniowej ławeczce usiedli w cieniu, ksiądz chrząknął razę parę i zaczął: — Chodzi o pana Eustachego... Słowa te zelektryzowały panną Antoninę. Drgnęła ciałem, podrosła niby, oczy szeroko otworzyła i wzrok w oczach księża utopila. — Spokoju jeno, moje dziecko, spokoju i krwi zimnej!... — O! ja spokojna... — Nie bardzo... Bywają spokojniejsze... Zresztą niepokoić się nie ma czem... Chodzi o to, że otrzymałem zlecenie, czuwania nad do-mem pana Piotra, dostała bowiem władza za-wiadomienie, że Eustachy Skawiecki przekroczył tajemnie granicę rosyjską w pobliżu miasteczka Nowosielicy i znajduje się w kraju w „nie-błagomysłennych namierzeniach...“ Władza przypuszcza, że on dom wasz nawie-dzi, dla tego zaleca mi zarządzić dozór jak-najczujniejszy, urządzić Jednym słowem samo-trzask, przytrzymać pana Eustachego i natych-miast zawiadomić o tem ziemską policję, która dla tego jedynie sama tego nie czyni, ażeby nie spłoszyć ptaszka... Oto co jest... — Księżu Jacynty!... On więc... on... przy-jdzie?... — Na pewne, nie wiadomo... Jest to przy-puszczenie, które może się, albo sprawdzić, albo niesprawdzić... — Ale on w kraju?... — Zdaje się... pomimo, że i to nie jest rze-czą całkiem pewną... Postaje zawiadomienia podobne nieraz z wymienieniem nazwisk... i po-każuje się później, że nie tylko zawiadomienie jest mylne ale nawet i nazwisko fałszywe... (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 2, 4, 6, 8, 11, 14, 15, 16, 20, 21, 26, 27, 28, 31, 32, 37, 38, 43, 44 i 45.

zbrodniarze? A nawet i wtedy gdy straty ponieśli? Więc jeden z założycieli kolei Łupkowskiej, który także zysk gründerki wziął, lecz później, gdy przedsiębiorstwo budowy zbankrutowało, zwrócić go musiał, jest uczciwym i sumiennym człowiekiem? I owe pismo lwowskie unosi się nad tem, że delegaci Towarzystwa kredytowego jednogłosem obrali go prezesem Rady nadzorczej. A drugi założyciel, który cały zysk gründerki zwrócić musiał, i jeszcze oprócz tego przeszło 240.000 złr. dołożył musiał z własnego majątku, miał się splamić swem gründerstwem! Jestże w tem logika, jest konsekwencja? Czy nie jest to najlepszym dowodem, że tylko najniżej sędzią stronnictwo i złość osobista kieruje tem pismem!

Druga część zarzutów, podniesionych w procesie przeciwko Ofenheimowi, dotyczyła samej budowy kolei. Proces przeprowadzony wykazał jak najdowodniej, że wszystkie kalamnie, rzucane przez pismo lwowskie na ks. Sapiełę w sprawie budowy kolei, były zupełnie bezpodstawne, bo on najmniejszego udziału w tej budowie nie miał. I wykazał także, że Ofenheim wyszukiwał Brasseya przy budowie o ile tylko mógł, ale nie Towarzystwo, również jak w sprawie przewoźni i o liwerantów maszyn wyszukał fabrykantów o ile tylko mógł. I gdyby pytania dla sądu przysięgłych w tym kierunku mogły być postawione, to niezawodnie wszyscy jednogłosem powiedzieliby: tak.

Proces ten dalej wykazał, że w przecięciu na miłę budowy kolei Czerniowieckiej, z kapitału zakładowego przypadało po złr. 700.000 nominalnej wartości akcji i priorytetów. Proszę przejrzeć wszystkie koleje, bu dowane w Austrii, czy niedaleko większe figurują tam sumy na każdą miłę drogi kolejowej? I zaprawdę dopiero proces dowodnie wykazał, że owe bardzo pewne niby wiadomości pisma lwowskiego, o zdefraudowanych przy budowie kolei 6 do 9 milionów złr. są najpotworniejшем kłamstwem. Brassey stracił na budowie, bo go wyszukał Ofenheim, ale gdyby go nawet był Ofenheim nie wyszukał, to byłby podług obliczenia zaprzysięgłych rzeczoznawców mógł co najwyżej 5 procent zyskać. Z czegoż tu było zdefraudować 6 do 9 milionów? (D. n.)

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryz d. 25. lutego.

(A.) Stronnictwa, które jałmużną, z własnych interesów i upodobań uczyniły, złożyły się na kosztą budowy rządowego dla Francji gmachu — i na zasadzie dobrowolnych poświęceń i ustępstw stworzyły pierwszą organizację wielkością, dają Europie piękny przykład dyscyplinarnego porządku. Prawica tamie sobie głowę nad odkryciem słabych punktów tej nowej koalicji stronnictw, do której sama pierwsza data przykład; wszystko napróżno. Napróżno p. Raoul-Duval żąda zapisania czezej deklaracji, iż wazechwładztwo narodu nie przesłanie spoczywać w powszechności obywateli, więc manifestować się przez powszechne głosowanie o formie rządu; dostrzeżono zasadkę i p. Lepère nadzwyczaj trafnie odkrył ją w słowach „przynajmniej bonapartystom tytuł „grupy odczytu do samobójstwa ludu“; napróżno p. Colouchet żąda usunięcia od godności prezidenta rzezcypospolitej wszystkich członków wszystkich rodzin, które panowały we Francji; dostrzeżono łapkę, a jeden z republikanów oświadczył, iż nie lęka się prezydentury ks. d'Amale! i środków nie rozbito; napróżno p. Raudot żąda, aby senat, który może upoważnić prezydenta do rozwiązania Izby, mógł być także rozwiązany przez prezydenta za upoważnieniem Izby; napróżno p. Collin żąda w konsekwencji, aby senat wraz z Izba mogły związać prezydenta i odstawić go do Chislehurst w zamian za Napoleona IV.; przepraszam czytelników za pomyłkę, ale w nieskończoność liczbie poprawek, jakie podnosiły się przy wczorajszej dyskusji, tej tylko jednej brakowało; sądzę przecież, iż p. Cottin lub p. Raoul Duval, którzy w wynajdywaniu środków do rozbicia większości okazali się najmłodowańszymi, dzisiaj tę poprawkę podnieść nie omisszkają.

Różności.

* **Jeszcze przed śmiercią.** W Brunzwicku stracony został trucieli Brades. Po jego śmierci dowiedziano się, że przed samą egzekucją, już po odczytaniu mu wyroku, usiłował on jeszcze dokonać zbrodni, i to na kapłana, który podjął się przepędzić z nim resztę życia i towarzyszyć mu przy śmiertelnym pochodzie. Kaznodzieja dwiżył Morhagen, wszedłszy do celi więźnia, przyjął go przez niego bardzo pokornie i usiadł przy nim na stołku. Podczas nauki, którą udzielał więźniowi, ten rzucił mu naraz chustkę skroconą na szyję i chciał go udusić. Ksiądz jednak zaczął się szamotać, a na halas stąd powtęły słycać było kroki dozorczy. Wtedy zbrodniarz w próby, aby go kapłan nie wydał. Dopiero więc po śmierci Brandesa zeznał ksiądz, co się stało, i że na próby zbrodniarza zajął powód który sprowadził straż do progu celi. Domyślają się, że Brandes chciał udusić księdza, przebrać się w jego suknie i uciec z więzienia.

* **W środku Afryki.** Daily Telegraph ogłasza list Stanley'a, który, jak wiadomo, koszem tego dziennika i New York Herald przedsięwzięł nunkową wyprawę w głąb Afryki. List datowany jest 13. grudnia r. z. z okręgu Mpwapwa, w kraju Jsağara. Stanley, przebywszy pewne nieprzyjemności w Bazamoyo, których przyczyną byli murzyni, pozostający w jego orszaku, wyruszył z nami, idąc drogą do Mpwapwa przebył w ciągu dni 25. Podczas pierwszej swojej wyprawy w celu odszukania Livingstona, potrzebował on na odbycie tej drogi 57 dni, a poręcznik Cameron, który wprawdzie wiecie przeszedł miał do zwalczania, szedł nią całe sześć miesięcy. Stan zdawia wyprawę nie pozostawia do życzenia, biali znoszą trudny wybornie, chociaż na płaszczyźnie Kinsdarskiej tak panowała spiekota, że psy zdychały. Wielkie usługi oddała Stanleyowi łódź składana, zbudowana

Wobec wszystkich tych poprawek młoda większość zachowała się z całą godnością stron. zgoda na wzajemnie poczynione ustępstwa związanym. wszystkie wysłuchała, wszystkim choćby tylko jednym słowem odpowiedziała i wszystkie zgodnie z umową odrzuciła. Deklaracja p. de Rochejaquelein wysłuchana z równym spokojem — kto wie jednakże, czy pomimo całej energii tej deklaracji, — obstającej przy tem pragnieniu „śmierci w obronie standardu“, nie ukrywa się inne pragnienie, to mianowicie wobec faktu dokonanego i materialnej niemożności posiadania na tronie Henryka V.; aby król wiernym poddanym swoim oświadczył, iż obowiązki swoje wypełnił zaszczytnie, a w następstwie, rozwiązawszy ich z przysięgi, aby im pozwolił przystąpić do organizacji, choćby dla dezorganizacji młodej Rzeczypospolitej. Mowca dopełnił ciążącego na nim obowiązku, owinął się w sztandar Joanny d'Arc i powrócił na swoje miejsce; Izba też przystąpiła do dalszej dyskusji i dzień wczorajszy byłby już zapisał organizację republiki do rządu faktów dokonywanych, gdyby się nie spostrzeżono, że prawo organiczne Wallona nie określa praw, przysługujących prezydentowi. Ten sam więc p. Wallon sformułował poprawkę tej treści, a na żądanie p. Paris, sprawodawcy, poprawkę tę oddano pod rozpoznanie komisji 30., i dyskusję raz jeszcze, sądzę, że po raz ostatni, odłożono na dzień następny. Prawdopodobnie z chwilą, kiedy list ten opuszczał będzie Paryż, konstytucja w stanowczym już głosowaniu zostanie przyjęta.

Co dalej pocnie Izba? — jeszcze niewiadomo. Niektórzy powiadają, że skoro tylko się dowie, iż nowe ministerstwo jest już złożone, Izba przyzna sobie znów 2 miesiące wakacji; — a budżet? — a prawo wyboru? Być może, iż znuzona i zwyciężona konstytucyjnymi pracami Izba potrzebuje i zażąda wypoczynku, ale nie sądzę, iżby wypoczynek ten przybrał tak wielkie rozmiary. Co się zaś dotyczy składu gabinetu, zdaje się pewnym, że jen. d' Cisse i p. Decazes utrzymują się, że barwa gabinetu pochodził będzie od pp. Buffet i Dufore, a jego wewnątrz od bonapartystów o broną powierzoną zostanie p. d'Andiffert Pasquier, a może nawet prefektem policji, p. Leon Renault. Jednem także z pierwszych dzieł Izby ma być dyskusja nad sprawozdaniem, dotyczącym wyborów w de Bourgoing w dep. Nièvre, zaś jednym podobno z warunków zgody, zawartej między środkami i lewicą, ma być pogrzbienie sprawozdań o rządzie narodowej obrony, i wyważania tej sprawy z porządku dziennego; tak przynajmniej twierdzą organa prawicy.

Artykuł waz: „Emigracyjna całość“, doszedł nas w chwili, kiedy z inicjatywą komisji pośredniczej i zarządu czytelnicy zbierali się zaczyna kilkunastu ludzi chętnych, a pragnących pobudzić śpione lub tak jak uspię życie publiczne w paryskiej emigracji. Dotychczasowe zebrania nie wielkie jeszcze posiadały rezultaty, grunt, na którym stoi emigracja tak niepewny, że bardzo trudno coś na nim budować. Dotychczasowe dyskusje wyłożyły użnanie potrzeby bądź jakiegos pisma emigracyjnego, bądź publicznych odczytów, zdolnych wywoływać dyskusję, a z nią i zajęcie. O piśmie dotąd wiele mówić nie można, bo środków na nie nie ma, odczyty zaś rozpoczęła się w niedziele 7. marca. P. Gregorowicz ma nam zakomunikować swoją pracę o ile przypominam sobie: „O przyczynach upadku państwa polskiego“. Przedmiot nader obszerny i tej natury, że znajdziemy w nim coś żywożytnego, jak prosty odczyt historyczno-krytyczny, znajdziemy może to czego najbardziej nam brakuje: świadomości kierunku, w jakim emigracyjne prace mogą być przedsięwzięte, aby istotną korzyść przyniosły.

Proces Ofenheima.

(Dokończenie.)

Sobotnie posiedzenie w procesie Ofenheima rozpoczęło się o godz. w pół do 10. rano. Miejsce przewodniczącego zajął radca sądu krajowego Gernerth. Baron Wittman z powodu słabości nie mógł i w sobotę skończył resumé przed siebie zaczęte. Po prawej stronie Gernertha zasiadł adiunkt Managhetta a po lewej adiunkt Kunz, który wprawier fungował jako zastępca sędziego, a którego miejsce obecnie próżne zostało. Prokurator, obrońca, oskarżony i przysięgli już weszli do sali na chwilę przedtem i zajęli zwykłe swe miejsca. Rozpoczęła się więc rozprawa. Zabrał głos sędzia Gernerth. Oświadczył hiszpańskiemu, że z powodu słabości br. Wittmana, ma sobie polecione przewodnictwo w ostatnim dniu rozprawy, kazał odczytać początek streszczenia procesu, ogłoszony już przez jego poprzednika. Czytanie to trwało blisko całą godzinę, poczem przewodniczący zabrał głos dla skończenia zaczętego resumé. Jak

według jego własnego pomysłu, nazwana „Lady Alice“, za której pomocą i i twórcą przebyto rzekę Kinsdarszy. Stanley zamierzał 14. grudnia wyruszyć do Mpwapwa, przejść przez kraj Uzoos, poza Mouni opuścić drogę idącą z Unyjanje, puścić się drogą taborową i dotrzeć do jeziora Wiktorja-Nyanza.

* **Nalóg angielski.** Jak dalece w Londynie szerzy się pijanstwo, nie tylko już w klasach niższych, ale w średnich i wyższych warstwach tamtejszego społeczeństwa, dowodem tego są środki, jakich społeczeństwo to zmuszom jest chwytając się, w celu zapobieżenia tej toczącej się gwałtownie. Oto przed dwoma niepełna tygodniami odbyło się w Londynie liczne zebranie, którego narad celem, była kwestya założenia przytuliska dla pijaków z klas średnich i wyższych, któreby zarazem rozciągało nad niemi systematyczną moralną i lekarską opiekę. Zgromadzeniu temu przewodniczył hr. Shaftesbury, a między tymi, którzy w niem udział brali, wymieniamy kretybiskupa Manninga, wiele osób zajmujących wybitne stanowiska, oraz znaczny zastęp lekarzy. Myśl założenia „przytuliska“ została przyjęta i odrazu znaczne sumy na ten cel subskrybowano.

* **W mowie Wundta.** „O zadaniu filozofii wobec nauki teozoficznej“ wygłoszonej niedawno w Heidelbergu zastanawiając nas następujące ustępy: „Dzisiaj przekonano się powszechnie, że większą lub mniejszą świadomością, że samo zespolenie zjawisk, nie jest wystarczającym dla nauki przyrody; przeciwnie przekonano się, że ostatecznie idzie o to, aby dotrzeć do podstawy samych zjawisk, że nauki przyrodzone na wszystkich polach badania napotykają problemata filozoficzne, dotyczące całe pierwszego początku życia i rozwoju, jak i najodleglejszej przeszłości wszechświata; problemata które tylko na podstawie filozoficznego rozbiorn zasadniczych pojęć przy czyny nowości, celowości i d. należycie rozwiązane być mogą.“

Ważny to zaiste i znaczący zwrot, w takiej jak Wandt indywidualności — a treściwiej jeszcze

wiadomo doszedł był br. Wittmann aż do 3. punktu pytania szóstego, od tego punktu zaczął więc Gernerth. Jak Wittmannowi zarzucano w ostatniej chwili zbytnia surowość na niekorzyść oskarżonego a nawet rzeczy można stronnictwo, tak Gernerthowi zarzutu podobnego w żaden sposób zrobić nie można było. Z idealną niemal bezstronnością przeszedł pytania, odnoszące się do kontraktu u budowy z Brasseym, do przewidy, do wiadomości przeniesienia pewnej sumy z linii A na linię B i wreszcie ostatnie pytanie co do uzyskania koncesji na linię rnuńska. Z żywym zajęciem słuchała go licznie zgromadzona publiczność, której większość już jak gdyby przycelowaną była do pomysłu zakazania procesu a oczekiwała jeszcze tylko zupełnego usunięcia niepewności przez werdykt przysięgłych. Ostatnie wydarzenia w sądzie i w Izbie deputowanych bardzo wiele przyczyniły się do rozpadzenia tych chmur jakie zdawały się gromadzić nad głową oskarżonego. Dr. Neuda z pewnym triumfalnym usmiechem zdawał się od czasu do czasu do koła siebie spoglądać; — Ofenheim zaś także jakby wycekiwał tylko chwili, rychło rzucił się siebie ciężar, którego dźwignięcie od siedmiu tygodni zrobiło go co najmniej o 20 lat starszym, spokojny i pewny siebie, choć zmęczony słuchał sąd sędziego. O godzinie w pół do 1. z południa skończył resumé Gernerth, oddał wożnym całe swoje aktywo do zaniesienia ich do sali przeczazonej dla przysięgłych a przysięgli wszyscy udali się na ostateczną naradę.

Teraz dopiero zaczęła się istotna faza oczekiwania. Każdy wiedział o tem, że narada przysięgłych potrwa przynajmniej kilka godzin, nikt przecież nie wydał się ze sali, żeby nie utracić swego miejsca. Jedni woleli od rana głód cierpieć, i nawet na obiad nie szli, inni zaś, jak się pokazało, przygotowali się na cały dzień, przyniosli przy sobie przekąski. Kobiety poprzynosiły książki, żeby czytaniem zająć i skrócić przedługi czas wyczekiwania.

O godzinie w pół do 7 wieczorem, a więc po sześciu godzinach weszli wreszcie do sali przysięgli, a wybrani przez nich przewodniczący, Lehrl wygłosił donosnym i czystym głosem werdykt, który czytelnikom Gazety już z telegramu jest wiadomy.

Już w ciągu odczytywania wyroku dawali się od czasu do czasu słyszeć głosy zadowolenia, po skończeniu zaś głośnie wszęszad odezwały się brawa. Objawy te zadowolenia, które coraz większe przybierały rozmiary, chociaż pewna część publiczności napominała do spokoju, przerwane dopiero zostały przez przewodniczącego, kiedy kazał wstać Ofenheima.

Wszedł więc oskarżony. Był biały i podobny raczej do umarłego niż do żywej istoty. Wiedział on już wprawdzie, że walka, którą tak długo prowadził, skończyła się wreszcie jego wygraną, pewność jednak tego zwycięstwa mimo to ogromne na nim uczyniła wrażenie.

Przewodzący pióro odczytał mu powtórnie werdykt przysięgłych. Stojąc, wysłuchał go Ofenheim bez najmniejszej zmiany w twarzy; jakby nerwy i muszkuły w nim skamieniały. Oklaski i brawa odezwały się więc na nowo; przewodniczący energicznie musiał wstać publiczność do uspokojenia się; wreszcie ucięto w sali kiedy przewodniczący a za nim cały sąd powstał do ogłoszenia wyroku, który uznał Ofenheima niewinnym zarzucanej mu zbrodni oszustwa, i uwolnił go od zapłacenia kosztów procesu, odsyłając prywatnych poszkodowanych z ich pretensjami na drogę cywilną. Poczem zamknął przewodniczący posiedzenie.

Lecz teraz dopiero zaczęła się formalna owoacja dla uwolnienia. Oklaski, lałasy, wrośli do takiej potęgi, że nikt zapewne nigdy wprzódy ani przypuszczał, żeby coś podobnego w sali sądowej możebnem było, i dopiero po odezwaniu się Gernertha, które przeciw przemówił potrafiło do tłumów:

„Prawo nie potrzebuje oklasków! — zaczęła się publiczność powoli rozchodzić i znouw gromadzić przed zbudowaniem sądu, chcąc tam powitać Ofenheima i zrobić mu raz jeszcze owację. On jednak wymknął się bezceniemi drzwiami. Powiadają, iż kiedy wyszedł Ofenheim ze sali do pobocznego pokoju, rzucił się tam na szyję Neudzie i zemdał.“

Tak więc się skończył proces, któremu równego dzieje Austrii dotąd nie znaty.

Przegląd polityczny.

Francja. Poseł hiszpański, Markiz del Molins przyjmowany był w sobotę przez Mac-Mahona w pałacu elizejskim. W przemowie mianej przy tej sposobności, oświadczył, poseł, iż ma zlecenie podtrzymywania przyjacielskich stosunków między Francją i Hiszpanją, a nawet,

jeśli to jest rzeczą możliwą, uczynienia takowych ściślejszymi; oba ludy dzieła wprawdzie Pireneje, ale łączą je w związek braterski wspólność pochodzenia, klimat i język. W końcu Molins złożył osobiste podziękowanie króla Alfonsa Francji za gościnność mu okazaną.

Marszałek Mac-Mahon w bardzo przyjaźniej odpowiedzi wyraził gorące życzenia uspokojenia i pomyślności Hiszpanji.

O zapowiedzianem wręczeniu łańcucha Złotego Runa nie nie słychać.

Hrabina Girgenti złożyła pożegnalną wizytę Mac-Mahonowi i żonie jego, i wyjechała do Madrytu — do brata swego Alfonsa.

Oto jest tekst zupełny konstytucji republikańskiej, którą Zgromadzenie narodowe uchwalilo ostatecznie 26. lutego 425 głosami przeciw 254.

I.

Ustawa o organizacji władz publicznych.

Art. I. Władzę prawodawczą sprawują dwie Izby: Izba posłów i senat.

Izba posłów powstaje z wyborów powszechnych, w warunkach określonych przez ustawę wyborczą. Skład, sposób mianowania i atrybucje senatu reguluje ustawa specjalna.

Art. II. Prezydenta rzezcypospolitej wybierają większością bezwzględną głosów senat i Izba posłów, połączone razem w jedno Zgromadzenie narodowe. Mianowany on bywa na lat siedm; może być ponownie wybranym.

Art. III. Prezydentowi rzezcypospolitej przysługuje inicjatywa praw łącznie z członkami obu Izb; ogłasza on ustawy, po uchwaleniu takowych przez obie Izby; czuwa nad ich wykonywaniem i strzeże takowego.

Dzierży on prawo łaski; dla amnestji jednak potrzebna jest osobna ustawa.

Rozprządza siłą zbrojną.

Mianuje urzędników do wszystkich władz cywilnych i wojskowych.

Przewodzi aroczyściom narodowym, posłowie i ambasadorowie państw zagranicznych przy nim są u wierzytelnieni.

Wszelki akt prezydenta rzezcypospolitej musi być podpisany przez ministra.

Art. IV. W miarę wakansów prezydent rzezcypospolitej mianuje na radzie ministrów radców stanu w służbie zwyczajnej.

W ten sposób mianowani radcy mogą być odwołani tylko w skutek uchwały, zapadłej w radzie ministrów.

Radcy stanu mianowani na mocy ustawy z d. 24. maja 1872 mogą być odwołani tylko w formie określonej tą ustawą.

Po rozwiązaniu się Zgromadzenia narodowego odwołac może tylko senat.

(C. d. n.)

Ziemię polskie.

(Prześladowanie pruskie. — Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodar. ks. Poznańskiego.)

Gwałty pruskie z powodu ustaw majowych nie ustają. Dnia 13. b. m. aresztowano w Gościeszynie i odprawiono do więzienia w Wolstynie ks. Nawrockiego, wikariusza z Cerekwicy. Już to piąty raz skazany zostaje ks. Nawrocki na więzienie. Obecnie ma on odsiedzieć trzy tygodnie. Administratorem majątku kościelnego w Cerekwicy został mianowany przez naczelnego prezesa burmistrz w Borku, niejaki Wolff. W ostatnich czasach odbywają się niustanne egzekucje i fantowania u księży, z powodu że nie chcą korespondować z pp. Massenbachem i Nollan. Dzieją się przytem rzeczy komiczne. U ks. Bronkowskiego w Węglowie egzekutor zabrał paletki zimowy i surdut (!), żeby je w 8 dniach sprzedać na publicznej licytacji w Pobiedziskach. Prokurator gnieźnieński skazał ks. Gołasia za 7 czynności duchownych na 5 dni więzienia albo 30 marek grzywny.

Ze sprawozdania, odczytanego na walnem zebraniu Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych ks. Poznańskiego, dowiadujemy się, że Towarzystwo liczy 548 członków rzezcypolitycznych i honorowych, i że wsparcia razem z emeryturami wynosiły w roku ubiegłym 1008 talerzy, co jest miarą, jak użytecznem wcale jest Towarzystwo.

Zgromadzenie Rady ogólnej k. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

IX. Subwencja na cele naukowe lesne.

Z wykazanej poprzednio subwencji przypada: 1) kwota 3500 złr. na stypendja i podróże naukowe; 2) kwota 1600 złr. na III. kurs leśny.

Pozostałe z tej subwencji 698 złr. 84 cent.

przedstawili zgromadzeniu próbkę szlachetnych igryzsk. Środek ten okazał się tak skutecznym i taki wywołał zapal, iż uchwalono bezwzględnie o stworzyć kurs nauki boksowania. Jest więc nadzieja, że w krótkim czasie berlińczycy i na tej drodze cywilizacyjnego rozwoju nie pozostaną w tyle, ale nawet w pięknej sztuce łamania sobie żeber, dorównają niebawem zamorskim swoim wzorom.

* **Przez żydów.** Kijewlanin opowiada o zajęciu z przemysłnikami jakie miało miejsce w miasteczku Horodku, w pobliżu granicy galicyjskiej. Od dawna prowadzili tam żydzi przemysłnictwo na wielkie rozmiary, a cała ludność żyła z tego zarobku. Straż cłowa pod dowództwem swego starszego dopędziła raz wozy przemysłnicze już w miasteczku, po przebyciu granicy. Lubo straż była uzbrojona w palasze i rowlowery, wszelako opadnięta przez mnóstwo żydów zbrojnych w dragi i naczynia domowe, musiała pokoleczona szukać ocalenia w ncieczce. Lecz wkrótce potem nadciągnęło wojsko i naderżo na żydów: jednego zabito, kilku poraniono i wielką liczbę aresztowano. Wytoczył się proces, w skutek którego jeden starozakonny, główny przedsiębiorca przemysłnictwa, skazany został do robot ciężkich w kopalniach, 40 innych żydów na osiedlenie w Syberji, miasteczko zostało zniszczonem częścią w ciągu bitwy, prowadzonej z żydami, częścią zaś nalożeniem kontrybucji 5.600 rubli i zakwaterowaniem dwóch kompanij wojska. Wielka część mieszkańców wyniosła się do Galicji.

* **Jan Królkowski,** znakomity artysta sceny warszawskiej pracuje oddawna nad dziełem: „O zadaniu artysty dramatycznego“, w którym rozwija pojęcia o sztuce i potrzebie studiów naukowych dla każdego aktora. Długie doświadczenie na scenie, potrzebny talent i wykształcenie Królkowskiego, dają rękojmię, że dzieło takie, będzie cennym darem dla młodych zwolenników sztuki, którzy pragną powieścić się temu trudnemu zawodowi, wymagającemu oprócz wrodzonych zdolności, usilnej pracy i studiów, żeby stanąć na wysokości powołania.

* **Hr. Aleksander Fredro** (syn) nadesłał nie-

użyto na zakupno mikroskopu i rozmaitych narzędzi fizykainych dla szkoły leśnej, które rzezcypolite otwarcie nastąpiło d. 24. października z. r. po solennem nabożeństwie w kościele św. Mikołaja w obecności ks. marszałka krajowego, prezydenta miasta Lwowa, reprezentantów rządu, Wydziału krajowego, uniwersytetu, akademii technicznej, jakoteż komitetu Towarzystwa. W tym dniu świętło Towarzystwo jedną z wielkich uroczystości swoich, gdyż szkoła ta jest owocem 20stokilkuletnich usiłowań jego, a względnie komitetu, który niezrażony trudnościami dopotąd nie pościął, aż pożyteczną tę instytucję przy pomocy Wys. sejmu i Wydziału krajowego do życia powołał.

Na delegata swego do kuratorji (w której, w myśl statutu organizacyjnego tejże szkoły, reprezentant Towarzystwa gospodarskiego zasiadać ma), powołał komitet ks. Adama Sapiełę, a na zastępcę tegoż Wgo Weissmana. Prezesem kuratorji mianowany JW. Włodzimierz hr. Dzieduszycki.

Komitet zgodnie z uchwałą ostatniej Rady ogólnej przesłał do kasy Wydziału krajowego zaoszczędzone z kursu leśnego 2800 złr., odstąpił środki naukowe tegoż kursu już dość bogate, cały dział leśny biblioteki Towarzystwa, nado rozpisal w kraju całym subskrypcję, która dzięki czynnej pomocy Oddziałów, przyniosła po koniec roku ubiegłego 1595 złr., z których 1520 wyplacono Wydziałowi krajowemu. Dalsze składki nadchodzą jeszcze ciągle.

X. Subwencja na wystawy.

Subwencja ta obejmuje:

1) Resztę zasilku na III. wystawę nasion 400 złr.

2) Zasilki dla wystaw Oddziałowych: w Horodence 100 złr., w Żurawnie 200 złr., w Bóbrce 200 złr., w Brzeżanach 400 złr., razem 1000 złr.

1) Wystawa nasion z kolei III, na którą ministerstwo przyznało 600 złr., odbyła się w miesiącu lutym r. z. we Lwowie, podczas posiedzeń Rady ogólnej. Wystawców ogółem było 44, okazów 328, nagród pieniężnych rozdano 27 w sumie 72 dnkatów w złocie, nadto 22 medałów srebrnych rządowych, 14 listów pochwalnych i 1 pisemne uznanie.

2) Oprócz wystawy nasion odbyły się w r. 1874 następujące wystawy oddziałowe:

a) w Horodence d. 3. marca wystawa zboża, bydła i narzędzi rolniczych, połączona z promiowaniem okazów, oraz promiowaniem slug i licytacją narzędzi rolniczych.

b) Wystawa w Bóbrce z. 31. maja obejmowała wystawę i promiowanie bydła, ocenienie próbne wyrobów powiatowych w połączeniu z losowaniem lub licytacją, jakoteż losowanie trzody chlewniej.

c) Wystawa w Przemyslanach od d. 9. do 11. września obejmowała wystawę i promiowanie bydła, koni, owiec, nierogacizny i pszczoł, tudzież wszelkich produktów rolnych i wyrobów z tychże, jakoteż narzędzi rolniczych.

d) Wystawa w Żurawnie d. 15. i 16. października — miała program podobny jak wystawa w Przemyslanach z dodatkiem konkursu ptugów, tudzież losowania trzody chlewniej i narzędzi rolniczych.

e) Wystawa nasion w Kamionce w grudniu. Z przebiegu tych wystaw złożone będzie osobne sprawozdanie; wypada wspomnieć tu tylko, iż najudatniejszą była wystawa w Przemyslanach, w której brało udział 123 wystawców, inwentarza żywego było sztuk 133, okazów innych ogółem 600, a wystawę zwiedziło około 10.000 włościan.

W r. 1874 odbył się też jeszcze miała wystawa w Brzeżanach, z powodu jednak zarazy odroczoną została do r. 1875. Nadto projektowane są na r. 1875: wystawa oddziałowa w Bukaczowcach i wystawa okręgowa w Stanisławowie. Tej ostatniej, ze względu na jej ważność, przyznał komitet w zasadzie zasiłek do wysokości 1000 złr., a zarazem odniósł się do oddziału Rohatyńskiego o zaniechanie wystawy w Bukaczowcach, a połączenie swych usiłowań z usiłowaniami oddziału Stanisławowskiego.

(C. d. n.)

Wniosek ustanowienia Rady kultury krajowej.

Ze sprawozdania, o przebiegu obrad Walnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego, wiadomo już, że wniosek p. Stanisława Polanowskiego, żeby podać petycję do ministerstwa rolnictwa względem ustanowienia Rady kultury krajowej w Galicji na publicznem Walnem zgromadzeniu delegatów Towarzystwa w d. 26. lutego odbytem, przez wnioskodawcę cofnięty został. P. Stanisław Polanowski wykazuje powody, dla których popierał sprawę Rady kultury w sejmie a następnie w Towarzystwie, powiedział, iż przekonawszy się, że większa część oddziałów oświadczyła się przeciw jego wnioskowi, gdyż nie miała czasu nad-

awno do Warszawy kwotę rs. 300 przeznaczoną na nagrodę w konkursie dramatycznym, mającym rozstrzygnąć się w Warszawie. Nie wiemy czy i o ile inne jeszcze ofiary zwiększą te istotnie zbyt małą jako nagrodę za dobry utwór dramatyczny sumę. Rzucamy tu tylko myśl, aby teatr, jako bezpośrednio zainteresowany w konkursie dramatycznym zechciał się do tego celu przyczynić nie pieniężną ofiarą, lecz zapewnieniem autorowi premjowanej sztuki, która prawdopodobnie nkaże się na deskach sceny, zamiast taką czy zwyczajem teatralnym, usłuszonego jednorazowego honorarium, lecz tantjemo od dochodu, który to sposób wynagrodzenia autorów dramatycznych jak wiadomo jest w powszechnem użyciu nietylko w teatrach zagranicznych, ale także w teatrach cesarstwa w Petersburgu i Moskwie.

* **Pożar.** W miejscności Pietkowo, położonej przy granicy Królestwa (w okolicy Łap i Suraz), w dniu 18. stycznia zgorzał pałac właściciela powyższych dóbr, p. hr. Kazimierza Starzeńskiego. Niezależnie chciało, że państwo Starzeńscy byli podówczas w Warszawie, a ludzie dworscy i stary sługa, pilnujący domu, poszli na jakies wesele. Ostry zajął się podobno od pieca w oranżerji, a w każdym razie przez nieostrożność służby. Pożar osamotnionego gmachu został tak późno spostrzeżony, że nie tylko ratunek był już niemożliwy, ale nie zdolano nie z jego wnętrza ocalić. Straty obliczają na 30.000 rs. Pastwa pożogi padła jednak przedmioty, których wartość nie da się ściśle ocenić na pieniądze, jako to np.: duża biblioteka, obejmująca nie tylko cenne dzieła zagraniczne, ale i polskie, piękny zbiór dawnych sztychów, dokumentów, antyków i t. d. Strata była tak bolesna dla właściciela, iż przybywszy na miejsce, zemdał na smutny widok pogorzelska. I nie dziwno, że był to straszny cios dla człowieka, który poświęcał w tym domu, ujrzał nareszcie miłe rodzinne gniazdo i paniątki w zgłiszcza i popiół przemienione.

